OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon PREMJOWY 18 lutego 1935 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, niedziela 17 lutego 1935 r. Nr. 48

# Fotel elektryczny czeka...

## Dwa obozy amerykańskiej opinji publicznej walczą o głowę Hauptmanna

### „Jestem niewinny" — woła skazany

NOWY JORK. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili obecnej St. Zjednoczone największe zainteresowanie wy kazują dla osoby Brunona Hauptmanna, skazanego wyrokiem sądu stanowego na karę śmierci.

Aczkolwiek wyrok już zapadł, sprawa Hauptmanna w dalszym ciągu jest tematem roz mów, a nawet dzikich sporów między zwolennikami skazanego, a jego zaciekłymi przeciwnikami.

Zwalczające się obozy puszczają w świat najróżnorodniejsze wersje, z których jedne przedstawiają Hauptmanna

**jako ofiarę... policji**

drugie — są panegirykiem na cześć sprawiedliwości sądów amerykańskich.

A co się dzieje ze skazanym? Wyrok wywarł na Hauptmannie wrażenie wstrząsające.

**Był zupełnie złamany.**

Pewność siebie pierzchła, pozostał słaby, skołowany człowieczyna, drżący o swą głowę. Przybywszy do celi

**skazany spotkał się tu z żoną.**

Widzenie trwało pół godziny. Małżeństwo pocieszało się naw zajem, przerywając rozmowę płaczem.

Po wyjściu żony, Hauptmann rzucił się na pryczę i łkał jak małe dziecko. Jadła nie przyjął. I tak przez całą noc. Wartujący dozorca opowiada, że Haupt mann

**płakał do rana.**

O świcie zasnął i obudził się na krótko przed południem.

I o dziwo! Kilka godzin snu wpłynęło uzdrawiająco na stan Hauptmanna i skazany zmienił się nie do poznania. Gdy do celi wtargnął jakiś reporter, Hauptmann przyjął go b. uprzejmie i na pytanie, jak się czuje, odpowiedział:

— Mam pójść na krzesło elektryczne. Jeśli tak się stanie, uczynię to po męsku. Jestem niewinny. Gdybym istotnie dokonał morderstwa, przyznałbym się do winy na początku procesu.

***

W kilka godzin później Haupt manna przewieziono

**pod silną eskortą do więzienia stanowego**

w stolicy stanu New Jersey, Trenton. Osadzono go tu w celi przeznaczonej dla więźniów, skazanych na śmierć. Cela ta będzie mieszkaniem Hauptmanna aż do czasu nowej rozprawy lub stracenia.

**

**Żona Hauptmanna**

wróciła z dzieckiem do Nowego Jorku, gdzie zamieszkała u przyjaciół.

Obrońcy skazanego bynajmniej nie zrezygnowali i zamierzają wnieść apelację. Istnieje projekt, aby drogą publicznej kwesty zebrać potrzebny fundusz na koszta apelacji.

***

**Jaki wynik apelacji trudno przewidzieć, w każdym razie termin stracenia zbliża się coraz bardziej.**

**Czy uda się obrońcom uratować Hauptmanna od krzesła elektrycznego? Oto pytanie na które nie prędko otrzymamy odpowiedź.**

## Zatarg włosko-abisyński

### grozi otwarta wojną

RZYM, (PAT). W kołach do brze poinformowanych zaprzeczają wiadomości o nowych zajściach na granicy Somali

LONDYN, (PAT). Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Rzymu, iż według krążących tam wiadomości, wojska abisyńskie jakoby zajęły miejscowość Acilliare w pobliżu Ualual. Włochy miejscowość tę uważają za część terytorjum włoskiego.

## Odpowiedź rządu niemieckiego

### na propozycje angielsko-francuskie

Donoszą z Berlina, że ambasadorowie brytyjski sir Erick Phipps oraz francuski Francois Poncet zostali wczoraj pod wieczór przyjęci przez ministra spraw zagranicznych von Neuratha, który wręczył im odpowiedź rządu niemieckiego na propozycje angielsko-francuskie z dnia 3 lutego.

**Wedle tych doniesień, rząd niemiecki wyrażać ma zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rokowań o pakt lotniczy. Propozycja ustalenia stosownej płaszczyzny dla rokowań o konwencję rozbrojeniową i o anulowanie części piątej Traktatu Wersalskiego również przyjęta została przez Niemcy przychylnie, natomiast szereg zastrzeżeń wysuwają Niemcy co do przystąpienie swego do Paktu Rzymskiego w sprawie niepodległości Austrji, oraz wypowiadają się negatywnie co do Paktu Wschodniego, opartego na zasadzie wzajemnej pomocy.**

**Odpowiedź niemiecka wywołać miała w brytyjskich kołach rządowych wrażenie korzystne.**

## Krwawa walka powstańców chińskich

MUKDEN, (PAT). Chińskie oddziały powstańcze usiłowały wedrzeć się do miasta Tienszan w prowincji Dzehol, lecz zostały odparte przez wojska japońskie i mandżurskie.

W walce, jaka wywiązała się z powstańcami, zginęło 2 oficerów japońskich oraz 14 żołnierzy japońskich i mandżurskich.

Przywódca bandy powstańczej oraz członkowie jego otoczenia zostali zabici w pościgu.

## Spłonął wagon pocztowy

### w pociągu Gdańsk-Kraków

Dnia 14 b. m. o godz. 22 wybuchł pożar w wagonie pocztowym pociągu pospiesznego nr. 10, zdążającego z Gdańska do Krakowa. Pociąg znajdował się na terytorjum wolnego miasta Gdańska koło miejscowości Kletschkau na linji do Tczewa, gdy zauważono ogień w wagonie pocztowym.

Wagon spłonął wraz ze wszystkiem przesyłkami pocztowemi.

Dochodzenie w sprawie przyczyn pożaru podjęły władze śledcze wolnego miasta Gdańska oraz polskie władze kolejowe. W dniu 15 b. m. wyjechali do Kletschkau funkcjonarjusze wydziału śledczego z Tczewa, celem przeprowadzenia dochodzeń wspólnie z władzami gdańskiemi.

Władze pocztowe w Gdańsku ustalają ilość i wartość prze syłek pocztowych, które spłonęły wraz z wagonem.

## Burza śnieżna w Zagłębiu naftowem

BORYSŁAW, (PAT). Od 24 godzin szaleje nad zagłębiem naftowem niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i innemi miastami zagłębia jest przerwana.

Na drogach potworzyły się zaspy do wysokości 5 m. pola, które były pokryte warstwą śniegu, sięgającą 1 m. zostały ogołocone przez wichurę z pokrywy śnieżnej.

Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasypał kotłownie. W samym Borysławiu na kilku ulicach potworzyły się zaspy 3 metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

## Torpeda

### ciągle się psuje

Dnia 15 b. m. rano gorzki zawód spotkał liczne grono pasażerów, chcących udać się z Warszawy do Łodzi pociągiem motorowym „lux-torpeda". Pociąg nie odszedł wskutek uszkodzenia.

Między pasażerami znajdował się delegat Państwowego Banku Rolnego, na którego przybycie oczekiwało w Łodzi w wojewódzkim urzędzie rozjemczym dla spraw rolnych przeszło 30 interesantów.

Wskutek nieodejścia pociągu „lux-torpeda" część pasażerów udała się do Łodzi pociągiem normalnym, odchodzącym w półtorej godziny później.

## Zamordowanie kata

**BARCELONA. (PAT). Kat miasta Barcelony został zamordowany. O śmierci kata Francisco Munoz i okolicznościach, jakie towarzyszyły zbrodni, krążą różne pogłoski, których cenzura nie dopuszcza do prasy. Wiadomem jest jedynie, że zbrodnia została dokonana w biały dzień w barze. Sprawca zamachu dał do kata szereg strzałów i spokojnie uszedł. Aresztowano 3 osoby. Przypuszczalnym motywem zbrodni są porachunki na tle ostatnich egzekucyj.**

## 50 miljonów na regulację wód

Wedle krążących wiadomości rząd projektuje przeznaczenie sumy 50 miljonów złotych na regulację rzek i potoków górskich. Suma ta ma być wydatkowana ze źródeł pozabudżetowych w okresie 2-letnim.

W roku bieżącym przewiduje się 25 miljonów złotych na roboty wodne, przyczem mają być uwzględnione w pierwszym rzędzie potoki górskie i rzeki w Małopolsce.

Zeszłoroczna klęska powodzi i wyrządzone przez nią straty, szacowane w województwach krakowskiem i lwowskiem na 100 miljonów złotych, spowodowały, iż czynniki rządowe postanowiły podjąć szeroką akcję regulacji rzek.

Fundusze na roboty wodne mają być uzyskane z wewnętrznych operacji kredytowych.

## Demonstracje niemieckich socjalistów

### przeciw katolikom

BERLIN (PAT). — W Monachjum doszło wczoraj do gwałtownych demonstracyj, urządzonych przez kilkuset narodowych socjalistów przeciwko 4 nauczycielkom katolickim obwinionym o udział w sporach kościelnych. Wobec groźnej postawy demonstrantów, policja zmuszona była interwenjować, wywożąc na uczycielki samochodem poza obręb budynku szkolnego. Tłum wznosił okrzyki: „Precz z czarnymi!", „Do Dachau z nimi!". (Jak wiadomo, w Dachau mieści się wielki obóz koncentracyjny).

## OD ŚWITU DO NOCY

W czasie pożaru jaki wybuchł wczorajszej nocy w Benisaleh (Egipt), w pobliżu Minii zginęło 6 osób, a dwie zostały ciężko poparzone. Znaczna liczba domów spłonęła doszczętnie.

*

Epidemja grypy szerzy się w Pradze coraz bardziej. Według opinji lekarzy, liczba chorych w stolicy Czechosłowacji wynosi 10.000 osób.

*

Umowa o wcieleniu Saary do Niemiec, będzie podpisana przez ambasadorów Francji i Niemiec prawdopodobnie w nadchodzący poniedziałek w Neapolu.

*

W Budapeszcie, stolicy Węgier szerzy się epidemja grypy: zanotowano 5 wypadków śmierci.

*

Pomiędzy dwoma rywalizującemi setkami protestanckiemi w Maksyku doszło do krwawego starcia, w rezultacie którego 4 osoby zostały zabite, a 15 odniosło rany.

## Narady polskich konserwatystów

W Warszawie odbyło sie wczoraj zebranie konserwatystów, któremu przewodniczył b. min. Strassburger. Blisko godzinne przemówienie na tematy aktualne wygłosił ks Janusz Radziwiłł. Prelegent poświęcił wiele uwag charakteryzacji programu codziennego organu konserwatywnego.

Na zapytanie jak konserwatyści ustosunkowują się do zagadnienia podjęcia robót publicznych na szerszą skalę odpowiedział ks. Radziwiłł, iż zajęcie stanowiska w tej kwestji nie jest łatwe ze względu na konieczność kontynuowania polityki deflacyjnej.

W zebraniu wzięło udział około 100 osób.

## Wyjazd min. handlu do Londynu

Minister przemysłu i handlu p. Henryk Floyar-Rajchman na zaproszenie rządu angielskiego, wyjechał do Londynu na targi brytyjskie.

## Z giełdy

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28½ — 5.28¼ Rubel złoty 4.55¾ — 4.55½. Dolar złoty 8.89 — 8.88¾. Rubel srebrny 1.59. 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.69. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 201.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.86.

**Akcje:** B. Polski 99.00; Lilpop 9.30; Starachowice 13.10.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych — przeważnie mocniejsze, dla akcji — przeważnie utrzymana.

# Właściciel domu strzelił do lokatorki

Właściciel domu we wsi Placówka, tuż pod Warszawą, Edward Górski, miał lokatorkę Stanisławę Sikorską, która zalegała przez wiele miesięcy z uiszczaniem komornego. Górski

**uzyskał wyrok eksmisyjny**

i komornik dokonał egzekucji. Za zgodą Górskiego, nędzne ruchomości Sikorskiej przeniesiono do ciemnej komórki, gdzie Sikorska też zamieszkała.

Uboga lokatorka stała się solą w oku gospodarza.

Korzystając tedy z jej nieobecności, Górski wraz z wynajętym Stefanem Daleckim otworzyli przemocą komórkę i wyrzucili rzeczy Sikorskiej na pusty plac. Sami odjechali rowerem. Po 20 minutach wrócili. Zauważyli wtedy, że Sikorska zbiera

**porozrzucane po placu rzeczy.**

Górski wystrzelił z rewolweru na postrach i polecił Daleckiemu, by pilnował Sikorskiej, gdyż ta zechce otworzyć zamkniętą już na kłódkę komórkę. Wskutek tego doszło do szamotania się między Sikorską i Daleckim. W pewnym momencie do zajścia wmieszał się Górski i kopnął silnie w brzuch Sikorską, która upadła. Po odzyskaniu przytomności ze wała się z miejsca.

W tej chwili Górski wystrzelił z trzymanego w ręku rewolweru. Sikorska, trafiona w brzuch, ponownie upadła. Tym razem jednak skutki były straszliwe. Ciężko ranna, odwieziona do szpitala, wkrótce zmarła.

Edwarda Górskiego pociągnięto do odpowiedzialności za umyślne zabójstwo, oraz za samowolę, polegającą na usunięciu przemocą rzeczy Sikorskiej z komórki. Dalecki oskarżony został o samowolę.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręg. Górski

**przyznał się do popełnienia samowoli,**

do winy zabicia Sikorskiej nie przyznał się. Wyjaśniał, że wystrzał mimowolny nastąpił w chwili, kiedy przybiegł na pomoc Daleckiemu, na którego rzuciła się

**z siekierą w ręku**

Pozatem obrońca oskarżonego adw. Zand wnosił o dokonanie ekspertyzy psychjatrycznej. Powołano 2 lekarzy - psychjatrów d-ra Dreszera i Szczyta.

# Skarga Elektrowni

## przeciw obniżce ceny prądu

W dniu wczorajszym Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoznawał skargę b. zarządu Elektrowni Warszawskiej na orzeczenie ministerjalnej komisji arbitrażowej co do obniżki ceny prądu. Pełnomocnik Zarządu m. Warszawy, który został dopuszczony w tej sprawie w charakterze przypozwanego, podnosili kwestję właściwości Trybunału, a to wobec niewyczerpania przez elektrownię toku instancyj. Pozatem podniesiono zarzut, że skoro elektrownia nie zaskarżyła orzeczenia co do powołania komisji arbitrażowej, to tem samem nie może kwestjonować orzeczenia komisji.

Wreszcie wyłonił się spór, czy obecnie b. zarząd elektrownia nie zaskarżyła orzeczestru może skargę wniesioną w swoim czasie obecnie popierać. Trybunał odroczył ogłoszenie orzeczenia do 8 marca r. b.

## B. minister Kühn zrzekł się czasowo emerytury

Wczorajszy wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie wydał postanowienie w sprawie wysokości uposażenia zarządcy sądowego spółki akc. Francuskiego Towarzystwa Elektryczności w Warszawie, b. ministra Alfonsa Kühna. Pensja sekwestratora ustalona została na trzy i pół tysiąca złotych miesięcznie, zaś wraz z dodatkami funkcyjnemi na pięć i pół tysiąca złotych. B. minister Kühn wystosował pismo do Sądu, iż zwrócił się on do Prezydenta m. st. Warszawy o zawieszenie mu wypłaty uposażenia emerytalnego na czas piastowania stanowiska sekwestratora Elektrowni. Inż. Kühn otrzymuje bowiem, jako b. naczelny dyrektor Tramwajów Miejskich emeryturę w wysokości trzech i pół tysiąca złotych miesięcznie. Kwotę tę oddał b. minister Kühn do dyspozycji Prezydenta Miasta, nie chcąc w dobie kryzysu pobierać podwójnych uposażeń.

Po ustaleniu pensji sekwestratora Elektrowni Warszawskiej, uwypukla się poważna redukcja wydatków personalnych na terenie Zarządu Elektrowni. Dotąd wymówieni obecnie członkowie zarządu Elektrowni pobierali wraz z dodatkami roczną pensję, sięgającą blisko 300 000 złotych.

# Echa kradzieży

## na Zamku

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko sprawcom kradzieży 22.000 zł. z kasy biura odbudowy Zamku Królewskiego.

Wyrok, skazujący b. woźnego wspomnianej instytucji Jasińskiego na 5 lat więzienia, oraz jego wspólników zawodowych złodziejów: Strychalskiego i Misiaka po 5 lat więzienia Sąd Apelac. zatwierdził z tem jednak, że Misiak ma odbyć karę w domu dla niepoprawnych w Koronowie.

## Wierzyciele Pe-Pe-Ge

Sąd Grodzki w Grudziądzu zwołał na dzień 26 lutego zebranie wierzycieli sp. akc. Polski Przemysł Gumowy, znajdującej się, jak wiadomo, od 4-ch lat pod nadzorem sądowym. Na zebraniu tem sfinalizowany ma być układ pojednawczy. Najpoważniejszymi wierzycielami Pe-Pe-Ge są kapitaliści francuscy. Francuska firma przemysłu gumowego Houtschinsson, rości sobie do Pe-Pe-Ge pretensje w wysokości 6.000.000 złotych.

# Utopił wnuka z litości nad córką

We wsi Dziekanów Nowy pod Warszawą zamieszkiwała wraz z rodzicami Stefanja Guzowska. Ojciec jej, Leon, trudniący się rybołóstwem,

**nie zarabiał na utrzymanie**

to też 20-letnia Stefanja przybyła do Warszawy, gdzie zatrudniona została w charakterze służącej.

Po pewnym czasie wróciła do rodziców, lecz nie sama. Przywiozła bowiem niemowlę, które, jak opowiadała rodzicom, przyszło na świat wskutek znie wolenia jej.

Zwracała się tedy do ojca, aby pomógł jej

**do ukrycia hańby,**

nim wieść rozniesie się po całej okolicy, że została matką. Rozpacz dziewczyny przejął się ojciec i na swój sposób zrozumiał prośbę córki.

Dziecko zawinął w pieluszki, wziął ze sobą, gdy wychodził do codziennej pracy i, wyjechawszy na środek Wisły, **rzucił żywy w tłumok do wody.**

Po pewnym czasie policja została zawiadomiona przez nieznanych informatorów, że Stefanja Guzowska, przyniosła do rodziców dziecko, na którego ślad nie można było natrafić.

Policja wszczęła dochodzenie. Leon Guzowski przyznał się do winy i podał okoliczności utopienia niemowlęcia. Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko Leonowi Guzowskiemu o zabójstwo, a Stefanji o podżeganie.

Na wczorajszej rozprawie Leon Guzowski

**ze szczerym żalem i skruchą przyznał się**

do winy, córka jego zaś do winy nie przyznała się, wyjaśniając, że wprawdzie prosiła ojca o ukrycie dziecka przed okiem ludzi, ale miała na myśli oddanie go na wychowanie komukol wiek.

Sąd uniewinnił Guzowską, a Leona Guzowskiego skazał na 2 lata więzienia z zawieszeniem na lat 5.

Sąd przyjął, że Guzowski

**działał w stanie silnego wzruszenia,**

wywołanego niedolą córki.

Jej wyjaśnienia sąd przyjął za wiarygodne.

# Przemocą — do konającej matki...

Benjamin i Aron Kalmug mieli matkę, która ciężko chora leżała w szpitalu Dzieciątka Jezus. Jednego dnia zawiadomiono ich, że

**matka kona.**

Pośpiesznie przyjechali taksówką do szpitala, lecz woźny nie chciał ich przepuścić przez bramę, ponieważ nie był to dzień przyjęć.

Wtedy obydwaj bracia użyli w stosunku do oddźwiernego przemocy i siłą wdarli się do środka.

Tymczasem zaalarmowany posterunkowy przybiegł na miejsce i zastał obu braci na korytarzu szpitalnym tuż przed wejściem na salę, gdzie konała ich matka.

Posterunkowy usunął obydwu Kalmusów z terenu szpitalnego i zaprowadził ich do komisarjatu. W międzyczasie matka ich umarła. Synowie

**nie zdołali ujrzeć jej przed śmiercią.**

Urząd prokuratorski wytoczył Kalmusom sprawę o użycie przemocy w stosunku do woźnego szpitala.

Obrońca oskarżonych, apl. adw Rosenberg wskazywał na niesłychanie smutne podłoże całej sprawy. Sąd Okręgowy skazał obydwu Kalmusów po 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

**W motywach wyroku,** sedzia Dąbrowo podkreślił, iż wprawdzie w czynie oskarżonych są ustawowe cechy przestępstwa, lecz winę całego zajścia ponosi raczej administracja szpitalna.

Z tych zasad, Sąd wymierzył oskarżonym najniższą karę, jaką wogóle przewiduje kodeks karny.

# Proces zastrzelonego bandyty

## Sprawa sądowa po śmierci

Na wokandzie Sądu Najwyższego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa groźnego bandyty Władysława Maczugi, który pochód swój w Małopolsce znaczył

***krwią niewinnych ofiar.***

Maczuga przez dłuższy czas grasował, umykając zręcznie pościgu. Wreszcie został schwytany. Sąd Okr. w Rzeszowie skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia bandyta zamierzał uciec z więzienia. Straż więzienna zarządziła pościg, w czasie którego na jednej z ulic w Rzeszowie został

***śmiertelnie zraniony.***

Maczuga zakończył swój żywot zbrodniczy na łożu szpitalnem w chwili, gdy akta z jego skargą wysłane zostały do Sądu Najwyższego w Warszawie. Wczoraj właśnie sprawa ta miała być rozpatrzona, ale wobec śmierci skazańca została umorzona.

# Rywalki

(A.E.) Nie wszystko na świecie urządzone jest tak, jak być powinno.

Naprzykład sklepy spożywcze.

Czasem człek przejdzie dwie ulice, zanim znajdzie wystawę z bułkami.

A czasem znowu jeden sklep za drugim. Brać i wybierać!

Pani Anna Duda i pani Genowefa Stąchur mają sklepy spożywcze w wąskiej uliczce jeden naprzeciw drugiego.

Obie właścicielki stoją we drzwiach i wyrywają sobie klijentów, zwłaszcza płci brzydkiej, jako że obie są kandydatkami do stanu małżeńskiego.

Patrzą na siebie z pogardą i każda z nich jest przekonana, że ma towar lepszy, choć buł ki ich pochodzą z tej samej piekarni, a śledzie z tej samej wędzarni.

Pewnego razu na jezdni pojawił się młody, przystojny mężczyzna.

Spoglądał to na jeden sklep, to na drugi, nie wiedząc, na który się zdecydować.

— Pan pozwoli! — rzekła pani Anna z najmilszym ze swych uśmiechów.

— Mam doskonałe kajzerki.

— U mnie lepsze — odparła pani Genowefa głosem słodkim, jak sacharyna — pozatem mam obwarzanki z makiem.

Młody człowiek stał zakłopotany.

— Doprawdy, nie wiem, co czynić — rzekł — obie panie ą tak sympatyczne...

— Panie — zaszczebiotała pani Anna — ja jestem blondynką, a mężczyźni wolą blondynki.

— Ja jestem brunetką — wołała pani Genowefa, przeszywając rywalkę wzrokiem — runetki mają temperament!

— Cóż panu po jej temperamencie — uśmiechnęła się zjadliwie pani Anna — kiedy jej łaki śledziem śmierdzą!

— Ty sama śledziem śmierdzisz! — krzyknęła oburzona Genowefa. — Widzicie ją! Blondynka! Włosy sobie tleni!

Pani Anna pobladła ze złości.

— Ja sobie włosy tlenię? To ty farbujesz na czarno rozmaitemi świństwami.

— Ja farbuję? Masz, psiakrew!

I pani Genowefa zamachnęła się kwaszonym ogórkiem tak celnie, że trafiła stojącego pośrodku klienta.

Że zaś z drugiej strony nadlatywał spory wędzony śledź, więc młody człowiek zwiał czemprędzej z pola walki i przypatrywał się zdala, jak obie karmicielki ludzkości, po wyczerpaniu amunicji, wyrywają sobie włosy tlenione i farbowane.

Sąd skazał obie panie na 20 złotych grzywny każdą za zakłócenie porządku.

## Sądy przychylniejsze dla lokatorów

W stołecznych Sądach Grodzkich zapadły ostatnio liczne wyroki w sprawach eksmisyjnych, które wskazują na korzystny zwrot w praktyce sądowej dla lokatorów.

Między innemi, sądy oddalają obecnie wnioski o wykonanie eksmisji, jeśli po zapadnięciu wyroku eksmisyjnego właściciel nieruchomości nie skorzystał zeń i przez pewien czas pobierał od lokatora normalne komorne z góry, pozostawiając go w mieszkaniu.

# Niedoszły bratobójca przed sądem

Wieś Nowy Zaborów (pow. gostyński) była

**widownią tragedji,**

jaka rozegrała się pomiędzy Leonardem i Kazimierzem Wilińskimi.

Leonard Wiliński dzierżawił od brata osadę rolną. Umowa skończyła się w dniu 1 sierpnia ub. r., jednakowoż dzierżawca obowiązany był uprawić ziemię i dokonać jesiennych zasiewów. W dniu 23 sierpnia, gdy Kazimierz spostrzegł, iż brat robi coś w polu wbrew zasadom uprawy ziemi — udał się na pole i zwrócił mu uwagę, aby w ten sposób ziemi nie orał. Od słowa do słowa powstała sprzeczka. W pewnej chwili Leonard uderzył brata biczyskiem po głowie. Wzburzony Kazimierz dobył wówczas rewolwer i strzelił, raniąc brata w łopatkę.

Sąd Okr. w Płocku uznał Kaz. Wilińskiego **winnym usiłowania zabójstwa** i skazał go za to na półtora roku więzienia.

Przy wymiarze kary, Sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego, oraz jego silne wzburzenie, wywołane uderzeniem bata.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

## Wesoły Kącik

### GARNITUR.

Wysocki wrócił dopiero co z Francji.

Powitał czule żonę i dzieci, rozdał podarunki, zjadł coś nie coś i położył się spać...

Zasnąć jednak nie mógł, kręcił się niespokojnie i wreszcie rzekł do żony:

— Muszę ci coś pokazać. Przywiozłem sobie angielski materjał na garnitur.

U nas takiego materjału wcale dostać nie można, nawet za grube pieniądze.

To mówiąc, Wysocki wstał z łóżka, otworzył walizkę i pokazał żonie swój nabytek.

Materjał był w istocie doskonały, szary, ozdobiony pięknym deseniem i pani Wysocka wyraziła swój zachwyt.

Nazajutrz Wysocki udał się do krawca, zamieszkałego w tymże samym domu, w celu zamówienia garnituru.

Krawiec długo przyglądał się materjałowi, chwalił gatunek i deseń, w końcu jednak rzekł:

Z tego nic nie będzie, panie Wysocki.

— Czemuż to?

— Tu jest zamało materjału.

— Zamało?

— Tak. Przynajmniej metr musi pan dokupić.

— Ależ... zawołał Wysocki i urwał nagle.

Przypomniał sobie bowiem, że materjał przemycił w walizce nieoclony i wobec tego lepiej nie mówić o jego francuskiem pochodzeniu.

Zmartwiony poszedł do domu, jednak nie zrezygnował z uszycia garnituru.

Następnego dnia Wysocki udał się do innego krawca.

— Panie Stepkowski — rzekł — mam tu materjał na garnitur, ale obawiam się, że nie wystarczy.

Pan Stepkowski wymierzył i rzekł:

— Wystarczy. Zupełnie wystarczy. Niech pan przyjdzie we wtorek do miary.

Po tygodniu garnitur był gotowy.

Wysocki wyglądał w nim jak lord i nie posiadał się z radości.

Znajomi, widząc go, otwierali szeroko usta, a żona poczęła się w nim nanowo kochać, jak za panieńskich czasów.

Wkrótce otrzymał świetną posadę, a wszystko dzięki garniturowi.

Bo jak cię widzą, tak cię piszą.

Pewnego razu Wysocki zatrzymał się na ulicy i przetarł oczy ze zdumienia.

Przed nim, wesoło pogwizdując, kroczył mały pędrak, w takim samym garniturze, jak i Wysocki podbiegł do chłopca:

— Jak się nazywasz, mały?

— Józio Stepkowski.

— Twój tatuś jest krawcem, czy tak?

— Tak.

Wysocki udał się wnet do krawca i rzekł:

— Panie Stepkowski! Nie mam do pana pretensji, że użył pan ubranie synkowi z mego materjału.

Ale wytłomacz mi pan, dlaczego krawiec Walczak, mieszkający w tymże domu, co i ja, oświadczył, że materjału na garnitur zamało?

— Dlaczego kazał mi dokupić jeszcze metr?

— Nic w tem dziwnego — odparł pan Stepkowski.

Mój synek jest mały, ma dopiero sześć lat, więc materjału starczyło.

A synek Walczaka ma już dwanaście lat!

**Astrolog.**

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Moja pierwsza miłość

## Do ołtarza przez rozpacz i przeszkody (Godło: Blondas)

Uprzejmie proszę szanownego Pana o wydrukowanie i mojej pierwszej miłości bez zmiany, może nie w kolejności napisaną, ale szczerze i ze łzami.

Kiedy byłam jeszcze dzieckiem, dużo chłopców uganiało się za mną tak, że rady sobie dać nie mogłam. Pisywali do mnie różne miłosne liściki. Ja, będąc z natury bardzo skromną i nieśmiałą, uciekałam zawsze od nich. Mając takie

**SZALONE POWODZENIE,**

nie cieszyłam się wcale, przeciwnie byłam zła sama na siebie, mówiąc nieraz, że jestem nieszczęśliwą. Bóg dał mi taką urodę? Wszyscy mówili na mnie, że jestem, jak aniołek z nieba. Wogóle, jak na młodą panienkę, miałam za duże powodzenie.

Po skończonej szkole powszechnej wysłali rodzice mnie na kursa handlowe wieczorowe. Wśród koleżanek nie byłam lubiana, a tylko jedna była moją przyjaciółką serdeczną.

Przyszedł dzień, w którym skończyłam kursa. Od tej chwili miałam

**AŻ CZTERECH STARAJĄCYCH SIĘ**

o moją rękę.

Rodzice moi byli bardzo zadowoleni, widząc ich córkę w gronie dojrzałych już mężczyzn. Lecz ja czy byłam zadowolona? Raczej nie. Ileż to razy uciekałam przed nimi, ażeby iść sama jedna chociażby na koniec świata, byleby samiusieńka.

Aż tu na moje nieszczęście zostałam zapoznana przez koleżankę z pewnym Arturem. Czy on mi się podobał? Nie, tylko umiał do mnie grzecznie mówić tak, że się z nim umawiałam. Mówił, mi, że od pierwszej chwili zapoznania zakochał się we mnie, lecz ja słuchałam tego wszystkiego

**Z SERCEM TWARDEM JAK SKAŁA.**

Umawiałam się z nim i nie wychodziłam. Wtedy on wystawał godzinami pod moją bramą, ażeby mnie choć ujrzeć. Codzień telefony i błagania o spotkanie. Ja, będąc uczuciową, spotykałam się z nim, bo żal mi było patrzeć za jego cierpienia.

Pewnego razu prosił, bym przyszła do niego. Poszłam. Czego miałam się obawiać? Był uprzejmy, grzeczny, aż tu naraz chwyta mnie wpół... Szarpię się z nim, słyszy mój szloch, błagania o litość, tłumaczę mu, zaklinam go na wszystkie świętości, jest głuchy na wszystko. Wreszcie

**ZDOBYŁ MNIE.**

A ja głupia, wstydziłam się krzyczeć. O Boże, jakże dziś żałuję! On po zdobyciu mnie błagał o przebaczenie, mówiąc:

— Niuta, tyś była czysta, nienaruszona przez nikogo, a ja nie wierzyłam Ci.

I zaczął mnie całować, ciesząc się, jak małe dziecko ze swej zdobyczy, mówiąc:

— Przysięgnij mi, że będziesz moja.

I dał do pocałowania krzyżyk, który miałam na szyi, Ja nie zdając sobie sprawy, ucałowałem. O, jakże się grubo mylił, mówiąc te słowa! Nienawidziłam go ogromnie, lecz on

**JESZCZE WIĘCEJ SZALAŁ ZA MNĄ,**

rady sobie nie mógł dać beze mnie.

Cóż ja biedna? Swoją hańbę ukrywałam, nikomu nic nie mówiąc, a tylko unikałam go jak — zarazy. On chciał się zabić, kolegów przysyłał do mnie, straszył mnie, że powie rodzicom i ja muszę być jego żoną. Lecz ja, będąc odważną i przygotowaną na najgorsze, jego pogróżek się nie bałam. Każdemu starającemu się o moją rękę mówił na mnie niestworzone rzeczy. Był i taki, który mimo wszystko chciał się ze mną żenić, lecz ja i jego stanowczo, lecz grzecznie odsunęłam.

Tak minęło parę miesięcy całemi dniami przesiadywałam w domu czytając, lub myśląc o swojem nieszczęsnym losie, który tak młodą mnie już doświadczył.

Nadchodził wieczór. Jakaś dziwna tęsknota pchała mnie do wyjścia. Wyszłam. Idąc tak, doszłam do pewnej ślizgawki. Tam, przyglądając się, wyczułam czyjś wzrok. Spojrzałam i cóż zobaczyłam? Oczy te, smutne oczy, które z jakąś dziwną siłą patrzyły na mnie „Te oczy — to

**OCZY POLICJANTA PEŁNIĄCEGO SŁUŻBĘ.**

Tego wieczora byłam szczęśliwa. I ja z nieśmiałością spoglądałam na niego. Pokochałam go od pierwszego wejrzenia, bo jakże mogło być inaczej? Ja jasna blondynka, dość ładna, on czarny jak cygan, przystojny. I te oczy smutne, jak — gdyby mówiły:

— Nie odchodź, zaczekaj, już idę do ciebie kochana!

W pewnym momencie chwyta mnie ktoś za ramię. To znajoma przerwała mi ciszę kochaną.

— Niech pani idzie już — mówi, pani dawno tu stoi, a zimno jest.

Wtem zmiana przychodzi, mój cyganek zdejmuje przepaskę. Jest wolny, lecz ja nie sama. Odchodzę, on idzie też za nami. Staję — znowu idzie. Już dom, znikam w bramie, ale w domu nie mogę usiedzieć. Wychodzę. Idę na drugą stronę do znajomej. Wtem patrzę, sylwetka policjanta! To on! Zobaczył mnie, biegnie na moje spotkanie, podchodzi, całując obie ręce

**Z ZALĘKNIONĄ RADOŚCIĄ**

Mówi:

— Proszę się nie gniewać na mnie, że tak panią zaczepiam... Oczy pani mnie przyciągnęły tu i te śliczne złote włoski. Ja pani nigdy nie widziałem.

I rozmowa potoczyła się dalej. Czuję, jak serce mi bije co raz mocniej, mocniej. Jakże ślicznie prosił mnie później o spotkanie! Nie mogłam doczekać się następnego wieczoru, a i on też, bo przybiegł, jak na skrzydłach o godzinę wcześniej.

Od tej chwili kochałam go coraz więcej i te jego smutne czarne oczy pierwszą miłością, miłością, która nie zna przeszkód. Kochając go, byłam smutna, gdyż on uważał mnie za czystą, nieskalaną istotę, lecz ja...

**ŁZY LEJĄ SIĘ, JAK DESZCZ,**

gdy to piszę, piszę, by ulżyć mym cierpieniom.

Pewnego razu przyszedł mój ukochany, z jakimś dziwnym smutkiem, zaczął mi się przyglądać. Ja, widząc go smutnego, zapytałem:

**Dalszy ciąg jutro**

## Coś dla pani



*Praktyczna ciepła sukienka z angory przyda się do codziennych zajęć. Przybierzemy ją naszyciem z podłużnych płytek metalowych. Powinna mieć kieszonki — to jest bardzo modne.*

## HUMOR

### ZŁOTE RYBKI

— Anno! Daj złotym rybkom jeszcze trochę tartej bułeczki.

Chcę w dzień swych imienin widzieć wkoło same uśmiechnięte twarze.

### OŚWIADCZYNY

— Panno Maniu! Kocham pani niebieskie oczy i blond włosy.

— Pewnie to samo mówił pan innej przed godziną.

— Nie, panno Maniu. Tamta miała piwne oczy i była brunetką!

### Z MOSTU

— Skąd państwo wracacie?

— Prosto z mostu Poniatowskiego.

— Coście tam robili o tak późnej porze?

— Musiałem powiedzieć żonie, że jej nie dam ani grosza na nowy kapelusz.

# Po katastrofie sterowca „Macon"

Katastrofa, której ofiarą padł wielki sterowiec powietrzny marynarki amerykańskiej „Macon", zbudowany w 1933 r., ma już swój precedens; ten sam los, co „Macon" spotkał wybudowany w 1931 r. sterowiec „Acron". Sterowce typu sztywnego nie są wogóle oszczędzane przez katastrofy; angielski R 101 zniszczony został w 1930 r. podczas lotu nad Francją, od tego też czasu W. Brytanja zaprzestała budowy sztywnych sterowców. Prototypem sztywnych sterowców był pierwszy „Zeppelin" niemiecki, który miał długi szereg następców, a i teraz jeszcze posiadają i budują Niemcy „Zeppeliny" wielkich rozmiarów, przeznaczone dla różnych celów, a także i utrzymywania komunikacji międzykontynentalnej. We Francji największem powodzeniem cieszy się typ półsztywny sterowca, którego prototypem był zbudowany w 1906 — 8 „Ville de Paris" dla celów wojskowych.

# PROGRAM RADJOWY

### SOBOTA, 16 LUTEGO

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.48 Muzyka (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. mnzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu i hajnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.10 Koncert; 13.05 Symfonja Beethovena (płyty); 13.30 Muzyka lekka (płyty); 14.00 Tr. z Worochty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Najnowsze nagrania na płytach; 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci"; 17.00 Transmisja z Worochty; 17.15 Muzyka popularna (płyty); 17.30 Pieśni; 17.50 „Nowoczesne mieszkanie" — odczyt; 18.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej"; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Transmisja z Worochty; 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy" — reportaż; 19.00 Reportaż ze stacji telefonów; 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu" — odczyt; 19.30 Krótki recital (wiolonczela); 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Wiednia; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert symfoniczny; 21.45 „Epos codzienności polskiej" — szkic literacki; 22.00 Tr. z Paryża; 22.15 Koncert reklamowy; 22.30 R. Schumann: Karnawał; 23.05 „Loża Szyderców; 23.05 Mnzyka lekka (płyty); 24.00 Muzyka taneczna.

### ULICE I GMACHY DZISIEJSZEJ MOSKWY

Odczyt p. Leonarda Tomaszewskiego, który wygłoszony zostanie przed mikrofonem warszawskim w sobotę, dnia 16 lutego o godz. 18.45 określi słuchaczom jakie było i jakie jest obecnie oblicze Moskwy. Przed rewolucją było to miasto najbardziej chyba na świecie zaniedbane i chaotycznie zabudowane choć posiadało stosunkowo logiczny układ głównych ulic. Poza prastarym Kremlem szczyciło się bezsensownie brzydko zabudowanem centrum handlowem „Kitajgorodu" i szeroko rozrzuconych dzielnic, pokrytych przypadkowo pajęczyną zaułków. Od roku 1926 Moskwa poczyna zmieniać swoje oblicze, a przedewszystkiem skalę. Na miejscu parterowych, czy kilkupiętrowych domów przedwojennych wyrastają kilkunastopiętrowe gmachy przyszłej stolicy z dnia na dzień.

### „ŚPIEW, TANIEC I ŚMIECH" transmitują rozgłośnie radjowe z Wiednia

Ujarzmiające wdziękiem wiedeńska melodje, które zdobyły sobie hegemonję w całym świecie, wciąż dźwięcza w rozgwarze kawiarń i dancingów z estrad i scen, oraz z mikrofonów radjowych. Rozśpiewany, roześmiany Wiedeń spłynie również do słuchawek i głośników polskich w transmisji, jaka będzie miała miejsce w dniu 16-tym lutego (sobota), o godz. 20.00. Program obejmuje „Śpiew, taniec i śmiech" w układzie Wiktora Hruby'ego.

### SZLAKIEM II BRYGADY LEGJONÓW
#### Transmisja z Huculszczyzny

W dn. 16-tym lutego rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Huculszczyzny uroczystości w związku z Marszem — „Szlakiem II Brygady Legionów". I tak o godz. 14.00 nadane będą ciekawe wyścigi konne huculów, o godz 17.00 — transmisja uroczystości pod Krzyżem i wreszcie o godz. 18.15 — wystąpi na falach eteru w barwnym swym folklorze Teatr Huculski

### WYZNANIA RELIGIJNE I WYZNAWCY ICH NA ŚWIECIE

**Europa liczy obecnie 201.855.900 katolików, czyli 43% całej ludności, 234.529.575 chrześcijan niekatolików, t. j. prawosławnych, anglikanów, ewangelików i 31.340.916 niechrześcijan. W Ameryce Północnej jest katolików 52.513.320, czyli 33 procent, 85.540.818 chrześcijan niekatolików i 21.000.130 niechrześcijan. W Ameryce Południowej na katolików przypada 73.050.858, czyli 97%, 541.984 innych chrześcijan i 1.552.602 niechrześcijan. W Afryce katolicy liczą 5.387.678 głów, chrześcijanie nie katolicy 9.103.725 i nie-chrześcijanie — 125.574.030, czyli 89%. Azja liczy 17.038.678 katolików, 9.450.545 chrześcijan nie-katolików, 970.354.614 nie chrześcijan czyli 97%. Australja liczy 1.987.308 katolików, 5.998.200 chrześcijan nie-katolików i 1.035.665 niechrześcijan.**

**Jak wynika z powyższych danych, kościół katolicki zajmuje w świecie pierwsze miejsce. Dane, dotyczące kościoła prawosławnego należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem wobec trudności stwierdzenia przynależności religijnej ludności państwa Sowietów. Przypuszczać raczej należy, że odsetek prawosławnych jest o wiele mniejszy, natomiast odsetek bezwyznaniowców — większy**

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Artur pragnął zatrzymać Julę jeszcze na parę dni w Paryżu, ponieważ chciał ją trochę ubrać, kupić jej parę sukien i szereg najpotrzebniejszych rzeczy z garderoby.

Jula wszakże nie chciała się na to zgodzić i to z wielu powodów.

Przedewszystkiem dlatego, że była przeciwna temu, aby już teraz wydawał na nią pieniądze, bo zrozumiała, że jako kawaler niema ich tak wiele, po drugie zaś, ponieważ się bardzo spieszyła do matki i pragnęła jak najszybciej zobaczyć się z nią.

Nie chcąc go narażać na wydatki, oświadczyła mu nawet, że bynajmniej nie zamierza, jak jej proponował, jechać pierwszą klasą.

Gotowa była jechać byle jak, aby tylko prędzej. Mówiła mu:

— Nie jestem przyzwyczajona do wielkich wygód, więc ich też nie potrzebuję. Wolę nawet pojechać zwyczajnie, aby tylko prędzej do Warszawy, do matki...

Nic nie pomogło.

Jula nie chciała ulec perswazjom, a z drugiej strony Artur nie chciał jej niczem urażać, więc wyjazd został postanowiony.

— — — — — —

Był piękny wieczór letni, gdy Artur wiózł Julę na paryski Dworzec Północny.

Jak zwykle, gdy odchodzi pociąg na wschód, posiadający również kilka wagonów z napisem „Paryż — Warszawa", na peronie rozbrzmiewał język polski, podobnie, jak u nas w czasie odjazdu pociągu do Paryża.

Juli przez chwilę nawet się wydawało, że jest już na dworcu warszawskim.

Tak dawno niesłyszany dźwięk polskiej mowy ojczystej ożywił Julę.

Czuła się już teraz, jak w domu i rzekła:

— Dobrze byłoby, gdybym tam już była.

I śpiesznie weszła do wagonu razem z Arturem, który starał się wyszukać jej najodpowiedniejsze miejsce: przy oknie, z biegiem pociągu i w wagonie dla niepalących.

Najchętniej byłby ją umieścił w przedziale damskim, ale takiego właśnie w tym pociągu nie było. Dlatego też wkrótce wsiadł do tegoż przedziału jeszcze pewien młody i wytworny młodzieniec.

Przedtem już przeszedł przez korytarz wagonowy, zaglądając do każdego przedziału.

Było to najzupełniej naturalne, bo, jak każdy podróżny, mógł szukać przedziału najswobodniejszego i najwygodniejszego.

Pozatem, jak wiadomo, mężczyźni, zwłaszcza młodzi i wytworni, miłują „piękno", wolą więc zawsze podróżować w towarzystwie młodych i powabnych niewiast.

A że trudno było o piękniejsze dziewczątko, nietylko w tym wagonie, ale i wogóle, młodzieniec wybrał więc ten przedział, gdzie Artur już zajął Juli wygodne miejsce, starając się umieścić jej rzeczy na półce.

Nieznajomy wszedł, ukłonił się grzecznie, zapytał czy tu jest wolne miejsce, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, usiadł również przy oknie naprzeciw Juli.

Natychmiast też z całą uprzejmością zabrał się do pomagania Arturowi przy ładowaniu pakunków Juli na półki, wziął z jej rąk płaszcz, powiesił na wieszaku, wogóle krzątał się z niezwykłą uprzejmością, starając się jaknajbardziej dogodzić Juli.

Swoim wyglądem, eleganckiego i sympatycznego, bardzo dobrze wychowanego młodzieńca oraz swoją uprzejmą gotowością w okazywaniu pomocy, odrazu zdobył sobie zaufanie Juli i Artura.

Po chwili zapytał:

— Czy państwo oboje jadą?

Artur odparł:

— Ta pani, owszem, jedzie, ja się zostaję i tylko odprowadzam.

Artur został jeszcze parę minut w przedziale.

Odbywała się między nimi rozmowa, jaka zwykle bywa między zakochanymi, rozłączającymi się na jakiś czas spowodu wyjazdu.

Gdy Artur polecał jej, aby uważała na wszystko, szczególnie na granicach, młodzieniec, który siedział, też zaofiarował się z pomocą i opieką.

— Będę panu zato niezmiernie wdzięczny — odparł Artur — i pozwolę sobie rzeczywiście skorzystać z uprzejmości pańskiej. Pan wie, jak trudno jest samotnie podróżującej kobiecie...

— Ależ będę do usług z wielką rozkoszą — potwierdził z całą gotowością nieznajomy młodzian.

Artur wyszedł z Julą na chwilę na korytarz.

Spoglądając sobie w oczy, szeptali ostatnie słowa pożegnania.

Artur mówił:

— Pamiętaj, Juleńko, żebyś nie zostawała za długo. Będzie mi tu bardzo tęskno za tobą.

— I mnie też — odrzekła Jula — ale rozumiesz chyba, jak mi pilno do matki, której tyle czasu nie widziałam i która oczekuje mnie z tak wielką niecierpliwością.

— Rozumiem i, co robić, trudno, już się pogodziłem z losem, tylko proszę cię, skróć męki mojego oczekiwania i nie daj zbyt długo tęsknić za sobą.

— Będę pamiętała... — szepnęła Jula wzruszona.

— Wiedz bowiem — mówił dalej Artur — że ja tu będę dniami i nocami o tobie tylko myślał. Liczył dni i godziny twego powrotu.

— Wiem o tem...

— Pozatem umówmy się, że będziemy do siebie stale pisywali...

— Ależ, oczywiście...

— I to codziennie...

— Dobrze...

— Nie czekając na twój list, wyślę ci już mój list jutro. Ty uczyń to samo. Napisz parę kart z drogi, a zaraz po przyjeździe zadepeszuj. W razie czegoś nagłego, możesz nawet zatelefonować.

Jula była wzruszona do głębi jego dobrocią i przywiązaniem.

Wtem rozległ się sygnał odejścia pociągu. Uścískali się czule i Artur wyszedł z wagonu. Nie schodził wszakże jeszcze z peronu i wpatrywał się w śliczną twarzyczkę Juli, stojącej w oknie. Obok niej stał ów nieznany pan.

— Niech pan będzie spokojny — rzekł — oddał pan panią w dobre ręce.

Pociąg ruszył. Artur długo jeszcze machał chusteczką, wołając:

— Dowidzenia, dowidzenia!!!

**Dalszy ciąg jutro.**

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### „STRACIŁEM SERCE TECI"...

Noderski nie spuszczał oczu z Mary, która w miarę jak przyznawała się do podstępu, podnosiła głos.

— Będziesz teraz moim!... Ona nie będzie chciała ciebie!... Straciłeś jej serce!... Tego tylko chciałam! Walczę o twoje serce! Ty musisz mnie kochać!

— Ty południowa żmijo! — syknął Noderski.

Czuł, jak nagle cała jego złość odpływa. A za to nachodzi na niego jakaś potworna chmura ciemna, nieprzejrzana.

Mary mówiła przecież prawdę: stracił serce Teci!

Zdawało mu się, że ziemia zapada się pod jego nogami, wszystko nagle traci swój sens i rację bytu. Patrzył jeszcze na Mary i zdawało mu się, że przestaje wiedzieć, co to za osoba w negliżu znajduje się naprzeciw niego, oddzielona szerokiem łóżkiem, niby barykadą.

Powoli odwrócił się, przeszedł parę kroków i ciężko siadł na fotelu.

Trwał tak bez ruchu. Jego myśli zapadały się w jakąś pustkę, ciemność bez jednego błysku światła. W tej pustce brzmiało tylko dojmujące echo słów:

— Straciłem serce Teci!...

Przestawał rozumieć, co się stało, dlaczego tak się stało. Powtarzał tylko za tem strasznem echem, jedynie zrozumiałem:

— Straciłem serce Teci!...

Członki nagle zaciążyły mu, jakby były z ołowiu. Ręce zwisły bezwładnie, głowa opadła na piersi, poruszały się mechanicznie blade wargi.

— Straciłem serce Teci!...

Mary obserwowała go bacznie. Była przygotowana na atak wściekłości, sądziła, że pochwyci ją, zbije, rzuci na ziemię, będzie ciągnął za włosy. Postanawiała w ostateczności wzywać pomocy służącego, który nie dopuści do zbrodni!

A tymczasem Noderski opadł w fotel i nie poruszał się.

— Stefi! — zawołała zdumiona i przelękniona zachowaniem się Noderskiego.

Nie słyszał jej wołania.

Depcząc nogami po łóżku, przeszła na drugą stronę swej „obronnej barykady" i nieśmiało zbliżyła się do niego.

— Stefi! — powtórzyła cicho.

Nie podniósł głowy.

— Stefi! — zawołała już nieco głośniej i lekko dotknęła jego ręki.

Usłyszał wreszcie. Podniósł nieco głowę i spojrzał na Mary, jak na martwy przedmiot.

— Stefi, opamiętaj się — powiedziała. — Widzisz, mnie tak samo bolało, kiedy mnie rzuciłeś!...

Patrzył na nią, jakby nie rozumiejąc, co do niego mówi.

— Ośmielona jego bezwładem, przysunęła się zupełnie blisko, nachyliła się do niego.

— Stefi!... Mnie tak bolało, jak ciebie!... Ale widzisz, ona ciebie nie kocha tak mocno jak ja!... Jej wystarczyło to tylko, że ty jesteś z inną kobietą, żeby uciec. Ja nie uciekłam, bo ja ciebie kocham naprawdę, mocno, mocno i nikomu ciebie nie oddam... Ja tylko ciebie kocham naprawdę!...

— Straciłem serce Teci! — powtórzył Noderski. — A z nią straciłem wszystko!... Wszystko!... Nie potrzebuję być uczciwy, nie potrzebuję być dobry... Nic nie potrzebuję!... Ona mi już teraz nie przebaczy.

Szeptał to po polsku, a Mary pojęła zaledwie niektóre słowa.

— Ja nie rozumiem dobrze, co ty mówisz, Stefi! Ale ocknij się, Stefi! Twoja Mary jest przy tobie i nie odejdzie!...

Nie zważając na obecność Mary, Noderski ukrył twarz w dłoniach.

Poczęły wracać wyraźniejsze myśli. Począł pojmować, co się stało.

Nie zjawiła się w nim powtórnie złość do Mary. Nie myślał o niej. Trzymając nisko nachyloną głowę, myślał:

— Nie sądzone mi być uczciwym człowiekiem, jak inni... Zbrodnie mszczą się!... Za krzywdę, którą wyrządziłem, otrzymuję słuszną zapłatę — krzywdę!... Nie wolno sięgać po szczęście, kiedy w sercu nie został wypalony jad zła doszczętnie!... Odpychałem Mary i wdychałem woń jej ciała!... Nie chciałem ulec, a ręce zaciskały się mi wokół jej bioder!... I to widziała Tecia! Nie wart jestem jej miłości... Jestem tylko kłębkiem zmysłów, których nie umiem utrzymać na wodzy, tylko kłębkiem zmysłów! — powtarzał z goryczą!... Mogę być tylko psem Montemorta, który napędza mu zwierzynę!... Tylko zawodowym uwodzicielem, któremu nie wolno kochać i marzyć o cichem szczęściu!... Powinienem był opuścić mieszkanie, kiedy Mary zobaczyłem u siebie.

— Stefi! — szeptała Mary. — No, już się nie gniewaj!... Ja musiałam walczyć o ciebie!... Ja tak samo cierpiałam!... Mnie tak samo serce rwało się na strzępy, tak samo dusiła mnie złość!... Tak samo chciałam zabić ciebie i tę dziewczynę!... Widzisz nie zabiłam... Bo ja ciebie kocham! Chcę tylko twojej miłości, twojej pieszczoty!... Stefi!... Ty mnie teraz możesz zrozumieć!... Stefi! Ja kocham ciebie!...

Objęła go ramionami. Jakby nie czuł jej uścisku. Siedział, nie poruszając się, z twarzą ukrytą w dłoniach.

— Już mi nic po życiu — myślał Noderski. — Nie będę umiał wrócić do dawnego, nie chcę!... Nie zobaczę więcej Teci!... Plunie mi w twarz i będzie miała rację!...

Zrazu nieśmiałe muśnięcia rąk Mary stały się coraz bardziej wyraźne. Objęła jego szyję, przytuliła się do niego.

— Stefi! — szeptała, dotykając policzkiem jego dłoni. — Stefi!... Masz mnie!... Będziesz miał mnie zawsze!... Będę cię zawsze kochała, tylko wróć mi swoje serce!...

— Wszystko dobre skończyło się dla mnie — szeptał Noderski, nie zważając na Mary. — Straciłem serce Teci.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Baczność! III B! Tajne!

## Z marsylskiej knajpy do warszawskich salonów

II.

Gösta Canson, który wywołał tak olbrzymie zainteresowanie w szeregach niemieckiej policji śledczej i nawet potrafił wywołać niepokój u samego von Beselera, Canson istotnie zasługiwał na tak czułą opiekę.

Jeszcze przed kilku laty nie przeczuwał, że drogi życia rzucą go w nieznaną krainę „Wschodu", jak nazywano pod ówczas Polskę. Canson, nim przeszedł na służbę do francuskiego kontrwywiadu, był mało znaczącym oficerem linjowym w jednym z pułków francuskich, stacjonowanych na płd. Francji.

Przypadek zrządził, że na krótko przed wybuchem wojny światowej Canson poznał oficera ze służby wywiadowczej, no i w krótkim czasie widzimy już Cansona w nowej roli. Zapomniał o codziennych, często przykrych awanturach z podoficerami, niemiłych scenach z przełożonymi. Stał się nowym człowiekiem.

I choć nieraz budziła się w nim świadomość, że wstąpił na śliską drogę życia, cieszył się mimo to, sądząc, iż zazna nieby lejakich wrażeń o których marzył i śnił niemal od lat dziecięcych. A na nowej drodze życia okazyj było niemało.

Od momentu wejścia w kontakt z francuskim kontrwywiadem przeniósł się do Paryża i zamieszkał w małym skromnym hoteliku. Za otrzymane pieniądze nieźle się oporządził i ze zrozumiałem wzruszeniem ocze kiwał na pierwszą wizytę u szefa kontrwywiadu, od którego miał otrzymać pierwsze zlecenie. Zgóry ogarniało go wzruszenie. Zastanawiał się, kim będzie jego szef, jakie wyda mu rozkazy. Czy będą one do wykonania? Czy już w pierwszej „robocie" nie padnie na po sterunku.

Nie zapominajmy, że Canson liczył wtedy wszystkiego lat 29. Świat uśmiechał się doń wszyst kiemi powabami. Chłop był na schwał, przystojny, no i miał jakiegoś szczególnego wabika, który powodował, że kobiety nań „leciały". W swem bujnem życiu miał już kilka romansów, a gdy sobie podpił opowiadał, że pewna piękność z Marsylji na wieść o jego miłostkach wypiła większą dozę esencji octowej. Ale to już było bardzo dawno i Canson naogół niechętnie wspominał ten smutny okres życia.

I jeszcze jeden ciekawy szczegół z życia Cansona. Okazuje się, że nazwisko Canson nie było prawdziwe. Jako mło dy chłopiec dostał się w nieodpowiednie środowisko. Rezultat był smutny. Jakaś drobna kradzież, obława, komisarjat, sąd, no i wyrok. Mały, ale w każdym razie wyrok. Po wyjściu z domu wychowawczego Francesco Colonna, bo takie było prawdziwe nazwisko naszego bohatera, wyruszył z Medjolanu w świat. Bez pieniędzy, bez żadnego zaopatrzenia. Wałęsał się z miasta do miasta aż przybył do Marsylji. Pętał się po porcie, a że był silny wynajmował się do ciężkich robót.

Tak mijały lata. Ongiś Colonna zamienił się w Göstę Cansona. Był już wtedy młodzieńcem. Zaciągnął się do armji francuskiej. I znów minęło lat kilka, aż wreszcie Canson został oficerem. I po jakimś czasie Canson wstępuje na nową drogę życia...

Przez posłańca otrzymał skromny bilecik, na którym widniało kilka słów:

— Dziś o godzinie trzeciej w wiadomem miejscu.

Canson omal nie poderwał się z miejsca. Punktualnie o trzeciej stawił się w oznaczonem miejscu. Przyjął go starszy pan. Rozmowa trwa krótko.

— Będzie pan otrzymywał rozkazy od kapitana Rull. U nas będzie Pan figurował odtąd jako B-32. Już jutro rozpocznie pan pracę. Żegnam, życzę powodzenia.

I w ten sposób rozpoczęła się karjera Cansona. Z powierzonych sobie robót wywiązywał się znakomicie. Wysyłano go w najniebezpieczniejsze miejsca. Przyjeżdżał zawsze zdrów i wesół. Zrozumiałe zupełnie, że sława B-32 rosła z dnia na dzień. Mówiono o nim nietylko w kołach zaufanych ale i w sztabach generalnych armji niemieckiej i austrjackiej I mówiono z nienawiścią.

Gdy wybuchła wojna światowa, B-32 odrazu wysunął się na czoło „pracowników" francuskiego kontrwywiadu.

Któregoś dnia B-32 został wezwany do tajemniczego szefa i otrzymał rozkaz wyjazdu do Warszawy. Niezbyt ucieszył się, ale że był przyzwyczajony do ciągłego zmieniania miejsca pobytu, zapakował walizy i ruszył w drogę.

Jak wiemy, zaledwie przyjechał do Warszawy odrazu nim się zainteresowano. W dwa dni później po opisanych w poprzednim odcinku wypadkach, Canson wiedział już, że policja niemiecka tropi go. Absolutnie go to nie niepokoiło, ale w każdym razie mogło pomieszać jego szyki.

A do załatwienia miał szereg spraw pierwszorzędnych. B-32 nie rezygnował tak łatwo z powziętego raz zamiaru. Nie dziw, że miała rozegrać się walka na śmierć i życie...

*Dalszy ciąg nastąpi.*

*Miecz.*

**Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej**

# Proszę sobie szukać innej

P. Gena z Parczewa taką odpowiedź przesyła „Orłowi": „Pan mówi, że Pana już nikt nie pocieszy, a jednak znalazła się osoba, co Panu może dać szczęście. To ta dziewczyna, o której Pan pisze. Lecz ona nie wie, że Pan chce iść śladem ś. p. Maczugi, albo takiego samego o innem nazwisku. Pan myśli, że będzie lepiej wyjechać i nie zawracać sobie głowy z tą panienką. Nie radziłabym Panu odchodzić od niej. Jeśli ma się przy sobie szczęście, nie trzeba uciekać. Może Pan jej nie kocha, ale jeżeli Pan ją kocha, powinien Pan iść za wybranką serca. Radziłabym Panu wszystko wypowiedzieć, co Pan do niej czuje. Może ona wysłucha i zgodzi się na wszystko, choć Pan nie ma pieniędzy i ona też. Może dacie sobie radę jako zakochana para. A jak ona się nie zgodzi, proszę poszukać sobie innej, bo nie ona jedna na świecie, a jak Pan nie zdoła poszukać sobie innej kobiety, to poszukać sobie pracy i szukać w niej zapomnienia, aby tylko Panu wystarczyło na skromne życie do śmierci. Pan nie napisał, jaki Pan ma fach. Jeżeli Pan co będzie potrzebował, proszę napisać „Pod Sąd Opinji Rodziny Czytelników". Życzę szczęśliwego powodzenia i dobrych wyników".

## O mord na tle porachunków partyjnych

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 19 b. m. proces w głośnej sprawie o mord na tle porachunków partyjnych wśród tragarzy, ofiarą którego padł zastrzelony przed 7-u laty na Muranowie, tragarz Hasenfus.

Na ławie oskarżonych zasiądzie tragarz Icchok Fidelsajt, który przez wiele lat ukrywał się przed władzami sądowemi w Argentynie i dopiero latem ub. r. schwytany został po powrocie do Polski.

Obrona Fildelsajta utrzymuje, że Hasenfus popełnił samobójstwo w związku z tem przed sądem złożą swoje opinje wybitni znawcy medycyny sąd.

## Instytut higjeny

Bawiący od kilku dni w Warszawie główny przedstawiciel na Europę fundacji Rockefellera dr Strode omówił z dyrektorem departamentu służby zdrowia ministerstwa opieki społecznej dr. J. Adamskim plan współdziałania fundacji z państwową polską służbą zdrowia na najbliższą przyszłość.

Dzięki znacznej pomocy materialnej fundacji powstały w Warszawie 2 instytucje o wielkiem znaczeniu kulturalno - społecznem jak państwowa szkoła higjeny i państwowa szkoła pielęgniarek.

Obecnie omawiana była sprawa założenia w Warszawie instytutu higjeny psychicznej. Stosunek fundacji Rockefellera do tego projektu jest bardzo życzliwy.



# Czy chory na gruźlicę może się żenić?

Dzisiaj, gdy armja chorych na gruźlicę dobiega w Polsce do 800 tysięcy, gdy rocznie umiera na tę chorobę przeszło 75 tysięcy osób, gdy co 7 minut wydaje ostatnie tchnienie jeden z wielu zmagających się z gruźlicą, odpowiedź na pytanie: czy chory, względnie chora na gruźlicę, może wstąpić w związki małżeńskie, jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Wiadomo, że niektóre choroby mają zdolność przenoszenia się z rodziców na dzieci. Tak się dzieje z niektóremi chorobami zakaźnemi. Wiadomo, że dzieci alkoholików wykazują niedorozwój umysłowy i fizyczny, skłonność do epilepsji. Nasuwa się pytanie, czy gruźlica wywiera ujemny wpływ na potomstwo, jeśli oboje rodzice, względnie jedno z nich, cierpią na tę chorobę. Współczesna medycyna odpowiedziała na to pytanie twierdząco.

Wprawdzie badania i obserwacje lekarskie stwierdziły, że gruźlicę nie dziedziczy się wprost jako chorobę, t. zn., że dziecko matki względnie ojca chorego na gruźlicę, nie rodzi się z objawami tego cierpienia, lecz z rodziców przechodzi na takie dziecko skłonność do gruźlicy, czyli, że może ono łatwiej na tę chorobę zapaść, zetknąwszy się z jej zarazkami, niż dziecko rodziców zdrowych. Pozatem na dziecko rodziców chorujących na gruźlicę czyha inne jeszcze niebezpieczeństwo, którem jest możność zarażenia się chorobą od nich po urodzeniu. Jeśli chory jest ojciec, wówczas zdrowie dziecka jest może mniej zagrożone, gdyż z ojcem styka się ono zazwyczaj rzadziej. Gorzej jeśli gruźlicą obarczona jest matka, lub jeśli chorują na nią oboje rodzice. Od chorej matki, jeśli ta dzieckiem się opiekuje, zaraża się ono wcześniej czy później. Obserwacje lekarskie wykazały, że dzieci chorego ojca i zdrowej matki są zazwyczaj wątłe, ale nie wykazują zmian gruźliczych, dzieci zaś chorej matki rodzą się wprawdzie zdrowe, ale szybko wykazują objawy choroby.

A więc gruźlica jest cierpieniem bardzo silnie odbijającem się na zdrowiu potomstwa, o czem pamiętać winni ludzie, mający zamiar wstąpić w związki małżeńskie. Obowiązkiem ich jest przeto upewnić się uprzednio, czy nie są chorzy na to cierpienie, a jeśli tak jest, winni najpierw poddać się gruntowne mu leczeniu, a później dopiero myśleć o małżeństwie. Zwłaszcza kobiety chore na gruźlicę powinny zdawać sobie sprawę nietylko z tego, że zarazić mogą swoje dzieci, lecz również wiedzieć, że ciąża wpływa ujemnie na przebieg choroby, powoduje jej zaostrzenie i często prowadzi do śmierci młodej matki. Przeważnie tragiczne następstwa pociąga za sobą ciąża u kobiety chorej na gruźlicę krtani.

Może się zdarzyć, że ktoś zachorował na gruźlicę po zawarciu związku małżeńskiego. W razie przyjścia na świat dziecka, lekarze polecają wówczas szczepienia noworodka metodą Calmette-Guerin, oraz oddzielenia go od chorego członka rodziny. Jeśli jest nim matka dziecka, wówczas nie wolno jej karmić dziecka. Oczywiście dziecko winno być odseparowane od wszystkich osób chorych na gruźlicę, bo dopiero wówczas można mieć gwarancję, że nie ulegnie ono temu cierpieniu.

Z wszystkich tych danych wynika, że walka z gruźlicą powinna być u nas prowadzona intensywnie, albowiem jest to choroba społeczna, zagrażająca nietylko otoczeniu, ale i zdrowiu przyszłych generacyj.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

**PIERWSZY KROK ŁYŻWIARSKI**

**W niedzielę, 17 b. m., o godz. 11 zarząd KS Warszawianki, organizuje zawody łyżwiarskie pod nazwą „Pierwszy Krok Łyżwiarski".**

**Zawody odbędą się na torze Pol. Zw. Łyżwiarskiego przy ul. Konwiktorskiej (stadjon Polonji).**

**W programie — biegi na dystansach 200, 400 i 500 mtr. Udział w zawodach mogą brać wszyscy, którzy dotąd nie startowali w zawodach łyżwiarskich.**

**Uczestnicy zawodów, którzy uzyskają przepisane minima, otrzymają zaświadczenia na P. O. S.**

**Zgłoszenia na miejscu, przed zawodami.**

**KRAKÓW — WARSZAWA**

W najbliższą niedzielę, w lokalu przy ul. Ogrodowej 27, o godz. 7.30 wiecz. zostanie rozegrany sensacyjny mecz ping-pongowy między reprezentacjami Krakowa i Warszawy. W barwach Krakowa wystąpi mistrz Polski „Gutek". Zawody zapowiadają się jako pierwszorzędna sensacja.

**W INOWROCŁAWIU O MISTRZOSTWO POLSKI**

**W niedzielę, 17 b. m., odbędzie się w Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Cujavią a poznańską Wartą.**

**REZYGNACJA GEN. MONDA ZE STANOWISKA PREZESA KOZPN.**

**Zarząd Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej informuje, że prezes KOZPN, gen. Mond, zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego z powodów, które przytoczył na ostatniem posiedzeniu prezydjum.**

**Prezydjum powodów tych narazie nie może podać do wiadomości publicznej.**

**Należy zaznaczyć, że gen. Mond wybrany został na prezesa KOZPN przez aklamację na ostatniem walnem zebraniu KOZPN.**

**JUŻ TYLKO EHRLICH WALCZY W LONDYNIE**

LONDYN. **W drugiej rundzie rozgrywek tenisa stołowego o mistrzostwo indywidualne świata w Londynie — Ehrlich pokonał Belga Cartona w czterech setach: 21:14, 21:19, 16:21 i 21:12.**

**Natomiast Pohoryles pokonany został przez Czecha Kolara 21:23, 21:16, 11:21, 18:21.**

**Z CAŁEGO ŚWIATA**

PARYŻ. Bokserski mistrz świata w wadze piórkowej, Miller, przegrał w Paryżu na punkty do mistrza Francji, Holtzera.

Zawodnicy nie walczyli o tytuł.

N. JORK. Amerykański Zw. Sportów Zimowych projektuje wysiać 18 narciarzy na zimowe igrzyska olimpijskie do Garmisch-Partenkirchen. Ekspedycja tych zawodników kosztować będzie 10.000 dolarów. Sumę tę Związek Amerykański zamierza zebrać w drodze ofiarności publicznej.

MAGDEBURG. Bokserska reprezentacja Węgier, która w ub. niedzielę walczyła w Poznaniu, wystąpiła we środę w Magdeburgu przeciwko drużynie Punching, wygrywając 10:6.

# Biada pijanym w Australji

Od czasu uchwalenia przez parlament prawa o wysyłaniu pijaków na wyspy Rotaroa, niebezpiecznie jest pokazywać się na ulicach Melbourne, czy Sidney w stanie nietrzeźwym. Każdy obywatel wolnej Australji, bez różnicy płci, którego policeman oskarży protokularnie o pokazywanie się w miejscu publicznem w stanie nietrzeźwym, ulegnie deportacji na jedną z dwóch wysp: mężczyzna na wyspę Rotaroa, kobieta — na wyspę Pakatoa.

O jakiejś ucieczce z tych wysp ani marzyć. Do brzegów północnych Australji trzy godziny jazdy okrętem, a morze roi się od rekinów. Pobyt „lecz niczy" dla alkoholików na tych wyspach może obejmować równie dobrze kilka miesięcy, jak kilka lat. Po wyleczeniu się ze zgubnego nałogu może deportowany wrócić do domu. Ale... podlega on przez pięć lat jeszcze nadzorowi policji, a w razie recydywy czeka go powtórna jazda na wyspy, gdzie przymusowy pobyt będzie już tym razem dłuższy.

Dla niepoprawnych i zatwardziałych alkoholików istnieje nawet dożywotnie osiedlenie na wyspach. Co robią deportowani w czasie „kuracji" na wyspach? Zatrudnia ich administracja miejscowa przy robotach w polu, w domu, gdyż muszą oni tam wszystko robić sami, bez niczyjej pomocy, podlegając przytem ściślej kontroli i stosując się do ostrego regulaminu.

*Or.*

**ZATRUDNIENIE W KOPALNIACH WĘGLA**

Jak wynika z ostatnich obliczeń, na dzień 1 grudnia ub. r. zatrudnionych było w kopalniach węgla na terenie całej Polski 75.018 robotników, z tego w Zagłębiu Górnośląskiem 48.336, w Zagłębiu Dąbrowskiem 19.880 oraz w Zagłębiu Krakowskiem 6.802 robotników.

Ogółem przepracowano w kopalniach węgla w listopadzie ub. roku 1.627.200 dniówek zwykłych i 56.288 dniówek nadliczbowych

Luty
16
Sobota
Julianny

# KRONIKA KRAKOWA

## Ze sportu:

### Echa rezygnacji gen. Monda w KZOPN-ie

*W związku z naszą notatką o rezygnacji gen. Monda z godności prezesa w KOZP-ie, zarząd tegoż związku nadesłał nam pismo, w którem stwierdza że podłożem rezygnacji gen. Monda nie były fakty, jakoby się nie zgodził z pociągnięciami niektórych członków swego zarządu oraz niezdrowe stosunki w związku z szeregiem dyskwalifikacji nałożonych na licznych sędziów i działaczy piłkarskich, lecz inne powody, o których KOZPN nie może narazie nic wspominać.*

*Na dowód tego cytuje pismo KOZPN wyjątki z treści listu gen. Monda do wiceprezesa starosty dr. Wnęka, w którymto liście gen. Mond podkreśla, iż miał pełne zaufanie do współpracującego z nim zarządu w wiceprezesem dr. Wnękiem na czele.*

### Rozłam w krakowskiem piłkarstwie?

W związku z wystąpieniem prezesa KOZP-u p. gen. Monda krążą pogłoski jakoby szereg innych członków zarządu KOZPN-u nosiło się z zamiarem zrezygnowania od piastowanych przez nich funkcyj i ustąpić ze zarządu.

### Skreślenie sędziów piłkarskich z listy członków KOKS-u

Jak się dowiadujemy, Zarząd KOKS u skreślił szereg sędziów piłkarskich z listy członków za niestosowanie się do Statutu K. O. K. S-u

Skreśleni zostali sędziowie: J. Gauda, E. Stopa, L. Domin, A. Fryc, B. Nowak, St. Kopta R. Wojtas, St. Filipkiewicz, Wł. Pawłowski, Al. Zdybalski, Fr. Bartyzel, Z. Sławikowski, Ed. Rumpler, St. Sadzik, J. Wajnreb dr. Juljan Rumpleę, Rutkowski Juljan, Zdybalski Zdzisław i Wł. Stuss.

### Afera łapownicza w Katowickiej Dyrekcji Kolejowej

Jak się dowiadujemy władze śledcze wpadły na ślad wielkiej afery łapowniczej w katowickiej dyrekcji kolejowej.

Mianowicie wyszło na jaw, że od 8 lat brano łapówki od wielu firm, które otrzymały zamówienia lub wykonywały robotę dla PKP.

W związku z tem zwrócił się prokurator do policji o prowadzenie dalszego śledztwa.

W najbliższych dniach oczekiwane są sensacyjne aresztowania kilku wyższych urzędników w dyrekcji katowickiej

### Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Kaflę Józefa, lat 25, portjera, zam. w Batowicach pow. Kraków, pod zarzutem systematycznej kradzieży różnych rzeczy na ogólną kwotę 3.000 zł. na szkodę Sanatorjum dla nerwowo chorych w Batowicach.

Ponadto aresztowano Nowakowskiego Jana, Nowickiego Antoniego, lat 13, zam. Rakowicach Nr. 106, Czaję Michała lat 24, zam. przy ul. Lwowskiej 34, oraz Słotwińskiego Karola, lat 28, zam. w Woli Duchackiej wszystkich za kradzieże.

## Trzeci dzień procesu o morderstwo

Wczoraj w dalszym ciągu procesu o zabójstwo Jana Mroza przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie, zeznawali dalsi świadkowie, przeważnie zeznając i potwierdzając znane już z aktu oskarżenia szczegóły mordu.

Wszystkie zeznania wypadają silnie obciążająco dla oskarżonego Kukli, mniej natomiast dotyczą Mrozowej. Kukla mimo przedstawianych wciąż dowodów z rozmaitych świadków uporczywie twierdzi, że wszyscy świadkowie, którzy go obciążają — kłamią! On jeden, choć osiem razy zmieniał swe zeznania — „mówi prawdę!"

Charakterystyczny dla oskarżonego szczegół, to konfrontacja ze świadkiem Chojeckim. Swiadek ten zeznał, że Kukla prosił go, aby nic nie mówił nikomu, że krytycznego wieczora przed śmiercią widział Mroza w jego domu. Kukla na sali sądowej zarzucił kłam temu świadkowi, twierdząc, że ten zeznał tak ze zemsty, za to, iż go Kukla na miesiąc przed zamordowaniem Mroza uderzył kamieniem.

Okazało się, że nigdy między Kuklą a Chojeckim nie było nieporozumień, a incydent z kamieniem został wymyślony przez oskarżonego dla upozorowania zemsty ze strony świadka.

Inny świadek opowiedział, jak nazajutrz po mordzie spotkał się z oskarżonym Kuklą. Znał go od wielu lat i nigdy prawie nie zwracał na niego uwagi. Nigdy Kukla nie robił na nim ujemnego wrażenia. W ów ranek po krytycznej nocy, choć świadek jeszcze nic nie wiedział o zabójstwie, kiedy spotkał Kuklę, zrobiło mu się nieprzyjemnie. Aż stanął i oglądnął się za Kuklą, bo miał wrażenie, że „zły przeszedł" obok niego.

Jutro dalszy ciąg procesu.

## Aresztowanie kupca krakowskiego

Policja krakowska aresztowała wczoraj 33-letniego kupca Noacha Szula, zamieszkałego w Prądniku Białym przy ul. Mickiewicza 7, pod zarzutem oszustwa na szkodę Hirscha Wulkana, przy ul. Józefa 1, gdzie pobrał do komisowej sprzedaży w miesiącu wrześniu 1934, płaszcze damskie na kwotę 1000 zł. oraz za oszustwo na szkodę Samuela Szwartza, zam. przy ul. Józefa 2, przez podstępne pobranie ubrań męskich na weksle, których nie wykupił, na ogólną kwotę 425 zł.

## Afera meblowa w Krakowie

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał onegdaj sprawę karną 52-letniego kupca i właściciela składu mebli Abrahama Petzenbauma, zam. przy ul. Brzozowej 16.

Oskarżony Petzenbaum w roku ubiegłym otrzymał do komisowej sprzedaży od Józefa S. partję mebli wartości 3.745 zł.

Po jakimś czasie p. S. zauważył, że jego meble ze składu Petzenbauma znikły, a gdy upominał się o ich zwrot względnie o zapłacenie ich, oskarżony Petzenbaum zbywał go stale z niczem.

Celem przeprowadzenia dowodów prawdy rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Tracewski, osk. prok. dr. Dulęba.

### Zatarg między posłem Arciszewskim i Thonem

Donoszą z Warszawy że onegdaj odbyło się posiedzenie sądu marszałkowskiego w sprawie zatargu między posłem Arciszewskim a posłem Thonem.

Powodem zatargu był ustęp w mowie posła Thona, wygłoszonej na plenum Sejmu podczas tegorocznej dyskusji generalnej nad budżetem. W mowie tej poseł Thon twierdzi, że w budżetach innych resortów, znajdują się kwoty przeznaczone na cele wojskowe. Na zwrot ten poseł Arciszewski zareagował podczas obrad w komisji budżetowej, piętnując zachowanie się posła Thona. W związku z tem poseł Thon ogłosił komunikat, w którym zarzucił posłowi Arciszewskiemu oszczerstwo. Ponieważ poseł Thon jest rabinem i poseł Arciszewski nie był w stanie w inny sposób zareagować, sprawa została skierowana do sądu marszałkowskiego.

Wczoraj sąd ten zebrał się w składzie: poseł Galica, superarbiter i posłowie: Bogdani (BB) i Jasiukowicz (Kl. Nar.).

### Straszna zbrodnia na cmentarzu

Niezwykle wyrafinowanej zbrodni dokonano obok cmentarza wojskowego na Powązkach w Warszawie.

Szczegóły tej strasznej zbrodni są następujące: 23-letni Jan Mączyński, robotnik, znał od dwóch lat 21 let. Wacława Szemborskiego. Onegdaj Szemborski wywołał Mączyńskiego z mieszkania rodziców. Od tej pory M. nie wrócił już do domu.

Wczoraj do 22 komis., na Woli zgłosił się Wacław Szemborski (ojciec), oświadczając. iż syn jego Wacław, zamordował kolegę swego, Jana Mączyńskiego.

Aresztowano syna Szembrowskiego, oraz 27-let. Józefa Dominiaka, Stefańskiego.

Dominiak przyznał się, że namówił Szemborskiego do zgładzenia Mączyńskiego.

Po wywołaniu Mączyńskiego z mieszkania — cała trójka udała się się do restauracji, gdzie zbrodniarze sami mało pili, natomiast gościli i upijali swą ofiarę.

Następnie wszyscy pojechali na Powązki, gdzie nastąpiły poprawiny „libacji". Gdy Mączyński był już mocno pijany, Szembrowski wyjął z palta nóż i zaczął zadawać nim swej ofierze ciosy w twarz i szyję, aż padł trupem.

### Porzuciła dziecko

Nieznana kobieta porzuciła wczoraj w korytarzu domu przy ul. Lwowskiej 2, dziecko płci żeńskiej, liczące około 4 tygodnie.

Dziecko oddano do Miejskiego Złóbka. Za matką dochodzenia prowadzi się.

**Nocny dyżur lekarzy:**

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Horowitz Maks Jasna 7. Dr. Szancer Henryk Starowiślna 60. Dr. Zopeth Artur Rynek Klep. 5.

### Świętokradcza przygoda miłosna mistrza fryzjerskiego

Mieszkańcy miasteczka Sulejowa z niezwykłem oburzeniem mówią o niesłychanym występku miejscowego mistrza fryzjerskiego Marjana M.

Zatrudnia on w swoim zakładzie słynną na całe miasteczko z urody pracownicę Cecylję W.

Szef zakochał się w swoiej podwładnej, ponieważ jednak był człowiekiem żonatym, musiał ukrywać się z tym afektem. Oboje uciekali ze swą miłością sprzed oczu ludzkich, wyjeżdżając często za miasto.

Onegdaj mistrz Marjan odprowadzał pannę Cecylję do domu. Po drodze zaproponował jej by ukryli się w przydrożnej kapliczce. Dziewczyna zgodziła się na to.

Po kilkunastu minutach przechodził koło kapliczki przypadkowo niejaki Bronisław Garda Zaintrygowany dziwnemi szmerami, zajrzał do kapliczki. To, co zobaczył oburzyło go do żywego.

Pan Marjan nietyle żałował przerwanego romansu, ile obawiał skandalu. Garda okazał się człowiekiem wyrozumiałym i za kilka kieliszków wódki obiecał dyskrecję.

Ale Sujejów jest małem miasteczkiem, gdzie nic się nie da ukryć, to też wkrótce całe miasto dowiedziało się o występku fryzjera i zatrzęsło się z oburzenia na to świętokradztwo.

Co czeka fryzjera, jeszcze niewiadomo.

**Teatr miejski „Poskromienie złośnicy"**

### Repertuar kin krakowskich

**Adria:** „Muszę być młody".
**Apollo** „Don Juan"
**Atlantic:** „Weronika".
**Bagatela:** „Eskimo" i operetka „Król walca".
**Dom żołnierza** „Na rozkaz kobiety"
**Muzeum** „Maharadża Rampuru".
**Promień** „Tysiąc druga noc".
**Słonko** „Zdobywcy" oraz „Wesoły bar".
**Świt** „Chłopcy z placu broni",
**Sztuka:** „O czem śnią dziewczęta"
**Uciecha** „Kleopatra".
**Wanda** „Wyspa skarbów".
**Zorza:** „11 krzeseł".

### Radjo

Kraków. 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz. 12,05 Koncert 15,30 Transm. z Warsz. 15,45 Najnowsze utwory z płyt 16,30 Tr., ze Lwowa 17,00 Muzyka 17,30 Transm. z Warsz. 18,00 Co słychać w świecie 18.10 Wiadomości bieżące 18,15 Tr., z Warsz. 19.00 Muzyka 19,20 Transm. z Łodzi i Warsz 19.56 Wiadomości sportowe 20,00 Transm. z Wiednia i Warsz 22.00 Koncert 23,00 Transm. z Warsz. 24,00 Retransm. muzyki z Londynu.

**Nocny dyżur aptek:**

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Rotoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

### Aresztowanie komornika

Do biura komornika sądu grodzkiego w Tyczynie włamał się nieznany sprawca, który powydzierał z ksiąg kasowych wiele kartek i spalił je w piecu. Czemu tego dokonano w tajemniczych okolicznościach, biuro bowiem komornika łączy się z prywatnym jego mieszkaniem i mimo, że komornik znajdował się u siebie, nic nie słyszał, aż dopiero nazajutrz zauważył włamanie.

W związku z powyższą sprawą przybył z Krakowa referent do spraw komorników sędzia Stępniowski, celem zbadania rzeczywistego stanu rzeczy.

Widocznie dochodzenia dostarczyły materjał obciążający, gdyż komornik Marcinek został aresztowany i odstawiony do więzienia w Rzeszowie.

### Trup z odciętą głową na torze

Na torze kolejowym Chojnice-Hirschhau w odległości 4 klm. od Chojnic znaleziono zwłoki kolejarza z odciętą głową. W toku przeprowadzonych dochodzeń wyszło na jaw, że tragicznie zmarłym jest starszy torowy Józef Domańczyk z Szenfeldu pod Chojnicami.

W takcie obchodzenia swego odcinka Domańczyk znalazł się na rozjeździe kolejowym, przez który w tragicznej chwili przejeżdżały dwa pociągi. Domańczyk niezauważył jednego z tych pociągów i został przez niego najechany. Wskutek uderzenia głowa nieszczęśliwego została rozbita, zwłoki zaś zawisły na parowozie i były wleczone na przestrzeni jednego klm. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

### Samobójstwo inżyniera

Wystrzałem z rewolweru popełnił wczoraj samobójstwo w swem mieszkaniu zastępca kierownika Państwowego Wydziału Drogowego w Dubnie inżynier Marjan Jarosław Szymanowski.— Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została dotychczas wyjaśniona.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173 02 (od godz. 8— 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz. mm. 50 gr Drobne 15 gr. za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02